

26.III.1934

Biedna Francja i gość z wyciągniętą ręką

Z kół, zbliżonych do grupy rządzącej, odzywają się pierwsze głosy przygotowawczo-powitalne przed zapowiedzianym odwiedzinami ministra spr. zagr. Francji, p. Barthou, który ma u nas być za miesiąc.

Rozważania, poświęcone tej sprawie, rozpoczyna dzisiejszy Kurjer Poranny, nr. 85, tak oto:

— Bagaż pana Barthou, z którym wyjeżdża w swą podróż po Europie, ulega zmniejszeniu. W jego dyplomatycznym portfolio jest coraz mniej tytułów. Na horyzoncie przybywa chmur. Jego poprzednik na fotelu ministerjalnym, pan Paul-Boncour, mówił przed niespełna rokiem o prowadzeniu sprzymierzeńców Francji za rękę. Pan Barthou raczej wyciąga rękę po sprzymierzeńców.

Wytworność tego powitania, po urzędowym zawiadomieniu o odwiedzinach, współzawodniczy z bystrością rozeznawania się w politycznym stanie rzeczy. P. Barthou, minister spr. zagr. Francji z rządu p. Doumergue'a, przedstawiony tu jest jako zubożały i umniejszony w zestawieniu z zeszłorocznym p. Paul-Boncour. Trudno było wymyślić coś szczerzej roznieszczającego.

Skoło jednak zaczyna się od dumnego spojrzenia na wyciągniętą rękę francuskiego ministra spr. zagr., nie należy bodaj kończyć słowami:

— Z pewnem zaniepokojeniem zanotuje sobie może p. Barthou w swym dzienniku podróży, iż podczas gdy do Polski napływają kapitały angielskie, wypada z niego usuwać kapitały francuskie, zbyt uciążliwe w pragnieniu złotych zysków, zbyt opieszale w dopełnianiu swych zobowiązań.

Tu bowiem przemówienie się o gotówkę jest niedwuznaczne.

A dlaczegoż to p. Barthou jest taki biedny, słaby i przerażony?

Najzabawniejsze bodaj w tych wywodach jest straszenie nikłej Francji i żebrzącego p. Barthou potężną Italią i wszechmocnym p. Mussolini'm:

— Twardo i mocno postawił stosunek Italii do Francji w swej mowie na kongresie partii faszystowskiej premier Mussolini. Zawadł pakt austro-węgierski, Francja na tym terenie stała się zupełnie zbyteczną, Austria zdobywa protektorat pewniejszy, bo bliższy i efektywniejszy... Wyczuwa te sytuacje i bieżące i zachowuje taką pozycję, która nie mówi wcale o nieprzejednanym ujemnym wobec nowego stanu rzeczy stosunku... Liga Narodów? I na pogodną słoneczność Genewy pada cień twardego profilu Mussolini'ego. Albo układ o rozbrojeniu, albo Liga Narodów będzie trupem. A gdy p. Mussolini będzie wymierzył w Ligę ciós stanowiący, będzie mógł to uczynić... Wreszcie problem rozbrojenia. Stanowisko Mussolini'ego i w tej materii jest jasne i kategoryczne. W płaszczyźnie układów międzynarodowych nie da się zatławić sprawy utrzymania Niemiec w stanie dotychczasowego rozbrojenia. Gdy się mówi wyraźnie, że dążyć się do osiągnięcia tylko przez wojnę przewencyjną, to znaczy, że się postawia Francję samej sobie i nie chce udzielać żadnego poparcia... Trzymać będzie Francję w szachu i ułatwi naczelne zadanie, jakie postawił polityce zewnętrznej Włoch myślenie na daleką metę wódz faszystyczny: ekspansję pokojową na północnym wybrzeżu Afryki...

Biedna Francja!

I pomyśleć, że tak groźnie to wygląda gdy przeraża ją pobratymczy włoski Straszny Wujaszek, a coby to dopiero było, gdyby Straszny Dziadunio!

A w dodatku, znikąd nadziei, bo tuż przed wojną mógł p. Poincaré odbywać podróż do Rosji, ale:

— Dziś, po dwudziestu latach droga do Moskwy wiedzie przez Warszawę.

Nawet i to jest serdecznie naiwne, a nieogólna polityka można nawet tak sprawy dziś prowadzić, że droga z Warszawy do Moskwy musiałaby wieść przez Paryż.

Póki u nas, w przeddzień odwiedzin ministra spr. zagr. Francji w Warszawie, w odwzajemnieniu odwiedzin ministra spr. zagr. Rzpltej w Paryżu, możliwe są takie głosy z łona obozu rządzącego, póty patrzeć będą na to widokowo nasi przyjaciele zagraniczni nie z wyciągniętą ręką, ale z załamaniami w politowaniu rękoma.

Stanisław Stroncki.

Postscriptum. — Pisałem wczoraj na tem miejscu o dziwnych uwagach paryskiej La Liberté nr. 25.727 z 22-go b. m. o polskich wypłatach w złocie, a dzisiaj znajduję w temże piśmie nr. 25.729 z 24-go b. m. str. 5 podane sprostowanie:

— W związku z artykułem, który poświęciliśmy tej ważnej sprawie, oświadczamy nam, że doniesienia, po-

Prof. Handelsman a prof. Wałek-Czernecki

Fakt pobicia na terenie uniwersyteckim prof. Marcellego Handelsmana szerokim echem odbił się w kraju. Nastąpiły represje. Aresztowano kilkudziesięciu ludzi, kilku z nich jeszcze przebywa w więzieniu. Śledczom reszta została wypuszczona.

Zapomina się, że wypadek pobicia prof. Handelsmana nie był pierwszym tego rodzaju wypadkiem nie tylko na terenie akademickim, ale nawet na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. Mniej więcej rok temu został napadnięty i obrzucony zgniłymi jajami a następnie, gdy zaatakował napastników, pobity łaską, i pozbawiony kapelusza, profesor Wałek-Czernecki. Mało tego! W tydzień później kukła, wyobrażająca prof. Czerneckiego, została wywieszona na bramie Uniwersytetu. A jednak aresztowanie kilkudziesięciu ludzi nie nastąpiło, Uniwersytetu nie zamknięto, w więzieniu na Pawlaku nie osadzono nikogo.

Prof. Wałek-Czernecki jest legjonistą i pilsudczykiem z prawdziwego zdarzenia. Jest rodowitym Polakiem, a pobicie go było wynikiem otwarcie przez prof. Wałkę prowadzonej akcji za zniesieniem autonomii uniwersyteckiej. Prof. Wałek-Czernecki jest człowiekiem, któremu obóz sanacyjny na Uniwersytecie zawdzięcza dość dużo, który był te-

go obozu filarem i reprezentantem, zawsze w sposób jasny wyrażając przy wszelkich projektach rządowych. Prof. Wałek-Czernecki jest również profesorem historii, niegorszym historykiem, niż prof. Handelsman.

Mimo jednak tych wszystkich powodów, któreby powinny osobę prof. Wałkę czynić sterem rządowym szczególnie cenną, fakt jego pobicia nie wywołał w sferach sanacyjnych nawet w połowie tego oburzenia co pobicie prof. Handelsmana i nawet w drobnej części nie podniósł tak daleko idących represyj. Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie dla wydo-

wieka, stojącego nazwem sfer decydujących obozu sanacyjnego, jest prawie niemożliwa. Pozostają tylko same znaki zapytania. Dlaczego droższy i bardziej wartościowy jest prof. Handelsman, niż prof. Wałek? Dlaczego szczególnie oburzający jest fakt pobicia właśnie tego a nie innego profesora? Dlaczego historia pochodzenia żydowskiego jest wyżej ceniona od historii pochodzenia polskiego? Dlaczego tak boleśnie odczuły sfer sanacyjne fakt znieważenia prof. Marcellego Handelsmana, o tyle boleśniej od faktu znieważenia i pobicia prof. Tadeusza Wałka-Czerneckiego?

Niewiadomo...

Pod protektorem J. Ex. Ks. Biskupa WETMAŃSKIEGO
Akcja Katolicka w Kielcach org. Pielgrzymkę Popularną do

ZIEMI ŚWIĘTEJ

1.V — 16.V — 1934 r.
wraz ze zwiedzaniem
ATEN I KONSTANTYNOPOLA
całość kosztuje łącznie z wizami i paszportem zagr
ZŁ. 675.—
zapisy WAGONS-LITS COOK, Krak. Przedm. 42/44.

Przeszło dwie trzecie głosów Więzniowie z Pawlaka na Politechnice

W sobotę odbywało się głosowanie wyborcze do władz Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej. Spowodu panującego niesłychanego ubóstwa wśród młodzieży liczba uprawnionych do głosowania wynosiła zaledwie 1441 osób, mimo to młodzież narodowa odniosła całkowite zwycięstwo, zdobywając na ogólną ilość 23 mandatów 16, to jest przeszło dwie trzecie. Jest to wynik lepszy, niż rezultaty głosowań na

walnych zebraniach w ciągu ostatnich paru lat.

W chwili zamknięcia głosowania na sali, gdzie odbywały się wybory, pojawili się dwaj świeżo wypuszczeni z więzienia na Pawlaku studenci Politechniki, pp. Szapowski i Chajcecki. Przybyli oni prosto z więzienia, nieogoleni i bez kołnierzy. Zjawienie się ich wywołało wielkie wrażenie i ogromny entuzjazm wśród zgromadzonych studentów.

Polacy w antypolskich związkach Sprawy Volksbundu w sądzie katowickim

KATOWICE, 26.3. Sąd Okręgowy w Katowicach rozpoznął ostatnio 10.20 spraw przeciwko członkom bojowych organizacji niemieckich, oskarżonych o wybrzydki i prowokacje.

Jeden z oskarżonych, Roman Bielaniak, członek Volksbundu, pozostał pod zarzutem śpiewania prowokacyjnych piosenek niemieckich. Przesłuchany w charakterze świadka kierownik grupy Volksbundu,

której Bielaniak był członkiem, oświadczył, iż oskarżony nie mógł śpiewać niemieckich piosenek, ponieważ zupełnie nie umie po niemiecku.

Fakt ten świadczy, że Volksbund werbuje swych członków, nie przebiegając w środkach, i do swej działalności wciąga nawet Polaków, którzy nie władają językiem niemieckim.

Tragiczna śmierć Zajście z sierżantem w dzielnicy żydowskiej

W nocy z soboty na niedzielę około godziny 2-cj przy zbiegu ul. Gesiej i Smocznej nastąpiło tajemnicze i tragiczne w skutkach zajście. Doszło do starcia z jednej strony między sierżantem Józefem Matejkowskim i jego bratem Zygmuntem, a z drugiej z grupą nieznanych osób, prawdopodobnie mieszkańców tamtejszej dzielnicy. W pewnej chwili padły strzały rewolwerowe, tłum rozbiegł się, a na chodniku pozostali ranni Zygmuntem Matejkowskim, lat 24, postrzał klatki piersiowej, i 40-letni żyd Gerson Pokarm, tragiczny.

Przybyli zważeni odgłosem strzałów policjanci przewieźli rannych do komisariatu, gdzie Matejkowski, nie doczekawszy przybycia lekarza, zmarł.

Dochodzenia prowadzi II pluton żandarmerji. Rewolweru przy sierżancie Matejkowskim nie znaleziono. Poszukiwania na miejscu tragedji, jak również i na sąsiednim terenie składnicy wojuszkowej Warszawa-Magazyny nie dały rezultatu. Niewątpliwie po zakończeniu śledstwa można będzie obszerniej tę sprawę omówić.

„Fizjologia smaku“

W pamięci ludzi kulturalnych żyje prof. Brillat-Savarin, sławny esteta i smakosz francuski, autor słynnego dzieła „Physiologie du goût“, któremu Francja wystawiła pomnik z wdzięcznością za propagandę dobrego smaku. W dziele swoim, pełnym „Esprit“ i mądrych refleksji, Brillat-Savarin wykazał, jak, obok dobrej kuchni, znakomicie potęguje radość życia, dobre wino. W szczególności wino musujące znakomicie wpływa na zdrowie i dobre trawienie. Dla tego też Francuzi, którzy są mistrzami życia, pija codziennie szampany, co im zresztą przechodzi tem łatwiej, że napój ten nie jest we Francji luksusem. Nie ulega wątpliwości, że my, Polacy, posiadamy nie mniej subtelne podniebienie i dobry smak jak nasi sprzymierzeńcy. Nie posiadamy natomiast Szampanj z jej plantażami winogron i dlatego, chcąc francuskiego szampana, musimy go przepłacać niezmierznie. Złazszcza dziś w dobre przewlekle kryzysu gospodarczego wstrzymanie się od konsumpcji drogich trunków zagranicznych, bowiem tańsze trunki zagraniczne zwykle są wspaniałej jakości.

Na szczęście, obecnie posiadamy własne produkty w dziedzinie win musujących, godne najbardziej wy-

kwintnego podniebienia. Mamy tu na myśli wino musujące szeregu wytwórni krajowych i szczególnie doskonały szampan pod nazwą „Reine des Reinettes“ znanej wytwórni H. Makowskiego w Kruszwicy. Złoty kolor, wykwintny smak i pyszne musowanie, predestynują napój ten wszędzie, gdzie pożądany jest nastrój miły, serdeczny i prawdziwa radość życia.

Mówiąc o fizjologii smaku, nie możemy pominąć rozpowszechnionych we Francji „Aperitifs“, czyli win mocnych, typów południowych, które każdy szanujący się Francuz konsumuje przed posiłkiem. „Aperitifs“ mają niezmierznie korzystny wpływ na funkcje trawienia, szczególnie w postaci mocnych „Vermouthów“ zawierających wyciąg z kory chinowej i ziół leczniczych. Dotychczas na rynku polskim nie mieliśmy podobnych trunków. Toteż z zadowoleniem możemy powitać wypuszczenie na rynek przez tę samą wytwórnię H. Makowskiego kilku gatunków win „Extra“, mocy 20% typów „Vermouth“, „Portwinej“ i „Madery“. Niewątpliwie znajda one szerszy popyt pośród naszego społeczeństwa w interesie zarówno zdrowia publicznego, jak i kultury dobrego smaku.

(N.)

„Słoneczny święty“ Przed kanonizacją błogostawionego księdza Bosko

Na dzień 1 kwietnia r. b. naznaczona jest kanonizacja — beatyfikowanego w r. 1929 — wielkiego Wychowawcy i Założyciela Salozjanów, Księdza Jana Bosko.

Ks. Bosko — i jako święty, i jako człowiek genialny — należy do nielicznego grona ludzi, których jednako ceni i uznaje cały świat. Śmiało można powiedzieć, iż każdy, kto wglębi się w życie tego wielkiego chrześcijańskiego pedagoga, już nie może dla jego osoby pozostać obojętnym. Z jakiegokolwiek punktu bowiem spojrzymy na jego życie, zawsze budzi ono silne zainteresowanie.

Zanim jeszcze współpracą katolików świeckich z kapłanami, na rzecz rozszerzenia królestwa bożego na ziemi, stała się zagadnieniem chwili i otrzymała nazwę Akcji Katolickiej, już Ks. Bosko do tej pracy przegrał całe zastępy ludzi, których nazwał Pomocnikami Salezjańskimi.

Nieugięty w zasadach i pod tym względem, — t. j. w sprawie zasady katolickiej, — nie uznający

żadnych kompromisów umiał jednak Ks. Bosko, z wrodzonym mu taktem i dowiecipiem, podejść nawet do wrogów religji i rozbroić ich swą nieporównaną ewangeliczną prostotą. Bardzo trafnie wyraził się ktoś o Księdzu Bosko, iż jest to „słoneczny święty“, dzieła jego bowiem, jak i cała postać promienią pogodą i radością życia.

Jako wielki znawca duszy młodzieży, Ks. Bosko wiedział, że ruch i zdrowa wesołość są największymi sprzymierzeńcami czystości młodych serc, i umiał doskonale wykorzystać tych sprzymierzeńców, zarówno w latach dzieciństwa swych wychowanków, jak i w niebezpiecznym okresie ich dojrzewania. Teraz w smutnych czasach bankructwa ziemskich środków uszczęśliwienia ludzkości, — a zarazem w czasach ciągłego eksperymentowania na każdym polu, nie wygacając dziedziny wychowania, — Kościół Boży przez kanonizację „Słonecznego świętego“, jakby poglądowo okazuje światu, co jest dlań „ku pokojowi“.

L'abbé Bethléem i sądy francuskie

Dobrze jest znana w Paryżu postać księdza Bethléem'a, strasliwego wroga i niszczyiciela literatury

pornograficznej, tak bogatej w stolicy Francji. Popularny „abbé Bethléem“ jest postrachem sprzedawców gazet, zwłaszcza zaś właścicieli kiosków ulicznych, w których najrozmaitsze wydawnictwa pornograficzne, w rodzaju „La Vie Parisienne“ i „Sourire“, nęcą wzrok amatorów niezdrowych wrażeń. Nieustraszony ten kapłan stosuje bardzo prosty system w swej kampanji: oto wdręga od czasu do czasu po ulicach i bulwarach Paryża i przed każdym kioskiem prosi o większą ilość pism pornograficznych. Gdy sprzedawca wręcza je księdzu Bethléem, ten na oczach wszystkich z całym spokojem (a niewątpliwie i z wielką satysfakcją wewnętrzną) bierze piłkę „wesołych“ pism i drze je w drobne kawałeczki, rozrzucając strzępy na wiatr, ku wielkiej ucieście zgromadzonych gapiów, bijących brawo. Rzecz oczywista, rezultatem takiej działalności księdza Bethléem'a jest niezliczona wprost ilość procesów.

Surowy wyrok na S. G. G. W.

Przed paru miesiącami na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego jeden ze studentów, p. Kazimierz Bielinski, w odpowiedzi na obelgę, czynnie znieważył studenta żyda. Rektor zawiesił w prawach studenta p. Bielinskiego i rozpoczął się dochodzenie.

Gdy po kilku tygodniach sprawa ciągle się nie odbywała w dniu 20 b. m. około 300 studentów SGGW. podpisało do senatu petycję o przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości. W sobotę sędzia akademicki wydał wyrok skazujący p. Bielinskiego na skreślenie z listy studentów na 1 rok. Surowy wyrok wywołał wielkie wrażenie wśród młodzieży. Czyżby, który sprowokował zajście, będzie pociągnięty do odpowiedzialności, niewiadomo.

Wezwanie B.O.A.

Zbliża się termin (z końcem marca) wnoszenia drugiej raty czesnego przez studentów.

Stan materialny znacznej części młodzieży akademickiej przedstawia się wprost katastroficznie.

Obowiązkiem społecznym jest pomóc w takim wypadku. W tej też myśli Biuro Opłat Akademickich ogłosiło w prasie odezwę w dn. 1 grudnia z. r. W styczniu rozesłano przeszło tysiąc odezw do instytucji (Banków, urzędów, związków) oraz do osób prywatnych z prośbą o pomoc. Patriotyczna Warszawa stanęła do apel, lecz nie do wszystkich jeszcze dotarło wezwanie. Zebrano zaledwie piątą część najniezbędniejszego funduszu. Jeżeli się jeszcze nie zbierze 20 tys. — setkom akademików grozi pozbawienie korzystania z nauki polskiej. Składajcie ofiary na P. K. O. Nr. 6303.

Nieodbyte zebranie

Jak twierdzi prasa żydowska: „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej zwołał na sobotę wieczór dyskusyjny na temat stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem Polskim. Ulotki, za powiadające ten wieczór rozdawano wczoraj w południe przed gmachem Uniwersytetu. Na rozdających ulotki napadła bojówka byłych obwiepolaków. Zanim nadeszła policja napastnicy zdążyli pobić rozdających ulotki i uciec. W godzinach wieczornych przed gmachem Stowarzyszenia Urzędników, gdzie miał się odbyć zapowiedziany wieczór dyskusyjny, zaczęły znów gromadzić się bojówki obwiepolaków. Aby uniknąć awantur wieczór odwołano, a jednocześnie policja rozproszyła gromadzących się obwiepolaków“.

Przegląd prasy

Stosunki z Litwą

Sprawa stosunków z Litwą usunięta została nieco w cień, przez zatarg z Czechosłowacją, ale i ona zajmuje prasę.

„Nasz Przegląd“ pisze:

„Czas dojrzał do usunięcia nieznośnego stanu między Polską a Litwą, do skarowania tych warunków, gdzie list z Wilna do Kowna musi wędrować drogą okrężną przez Rygę, gdzie przepłynięcie Niemna z Drusieniek na drugą stronę staje się przestępstwem i t. p. I choć ostro brzmi oświadczenie ministra spraw zagranicznych, Becka, przypuszczając, że pod wpływem zastraszających się stosunków litewsko-niemieckich dojdzie do porozumienia, czego zresztą Polska pragnie. A atak i ostre oświadczenie w polskiej polityce zagranicznej są często przedmową do przeprosin, do nawiązania lepszych stosunków. Tajemniczo bowiem i odmiennie, niż na całym świecie, wyglądał drogi polityki, ustalane w Belwederze“.

Inaczej przewiduje przyszłość „Kurjer Polski“:

„Przed czy później jednak Litwa będzie musiała się przekonać, że ta polityka jest zupełnie bezcelowa. Nie dała ona Litwie żadnych pozytywnych korzyści i nie zanosi się na to, aby dać mogła. Nie da go także wzniesienie od czasu do czasu jakichś nienawistnych demonstracji wobec kultury polskiej.“

Polityka, która prowadzi Litwa jest naprawdę śmieszna i najlepiej chyba będzie nie zwracać na nią wcale uwagi. To czasem najlepiej pomaga“.